



krótko

Rekolekcje formacyjne

RACIBÓRZ-MIEDONIA.

Duszpasterstwo Rolników zaprasza rolników i mężczyzn z wiejskich parafii na rekolekcje w Raciborzu-Miedoni od 22 do 24 marca. Zgłoszenia przyjmują: ks. Mariusz Sobek, tel.: 32 415 13 86 lub e-mail: ddf@miedonia.pl, ks. Damian Rangosz tel.: 32 419 80 48 oraz księża proboszczowie.

Ze świętym Franciszkiem

OŁDRZYCHOWICE KŁODZKIE.

Franciszczanki zapraszają młodzież od 16. roku życia na rekolekcje w Ołdrzychowicach Kłodzkich. Termin: 24–27 lutego. Informacje i zgłoszenia: s. M. Franciszka Wanat OSF, kom: 515 137 115, GG: 1943151, e-mail: rekolekcje@franciszczanki.pl.

Wieczór św. Walentego

Przecinek o miłości

Raciborski zespół **rozgrzał publiczność** nie tylko muzyką.

To, że potrafimy kochać, jest darem Boga. Potrzebujemy Jego pomocy, żeby kochać pięknie – powiedział ks. Daniel Breguła, wikariusz parafii Bożego Ciała w Oleśnie, rozpoczynając spotkanie walentynkowe. W piątkowy wieczór kilkudziesięciu młodych ludzi przyszło do kościoła św. Michała na koncert zespołu Przecinek. Muzycy nie tylko grali. – Trzy razy Pan Bóg mi przysyłał Monikę, aż wreszcie w czasie Święta Młodzieży zobaczyłem, że ona jest dla mnie – opowiadał Michał Fita, lider zespołu. Jego żona Monika, solistka Przecinka, stała obok, kiedy opowiadał, jak się w niej zakochał. Uśmiechała się nieśmiało, kiedy przyznawał, że potrafi być niedobry w domu dla niej i dwójki dzieci. Przecinek zdobył oleską publiczność znakomitą muzyką chrześcijańską i bezpośredniością. – Byłem z kumplami nad morzem, zrozpaczony po śmierci



Koncert walentynkowy w kościele św. Michała w Oleśnie

mamy. Na totalnej bani pojechaliśmy do koleżanek, wśród których była Magda. W jej oczach zobaczyłem to „coś”. Wytrwaliśmy do ślubu bez seksu i to nas trzymało razem. Mówię wam wprost: zero seksu przed ślubem, to się opłaci. Człowieka się kocha, a nie przymerza jak rękawiczkę – mówił Grzegorz Procajło, gitarzysta. – Budujcie swoje wspólne życie na Chrystusie. Bo

co? Na filmach, które obydwójce lubicie, coś zbudujecie? Na muzyce – chociażby nawet – Stinga? To wszystko kiedyś się kończy – zachęcał zakochanych Michał Fita. W czasie koncertu miała miejsce krótka adoracja Najświętszego Sakramentu. Owacje na stojąco zakończyły to gorące spotkanie w zimny wieczór. Po bisach muzycy poszli się pomodlić do zakrystii. **ak**

Tańsze Centrum Terapii Nerwic



Moszna. Zamek – dawna siedziba rodu von Tiele-Winckler, obecnie CTN, wkrótce – hotel

Zarząd województwa zdecydował, że budowa nowego Centrum Terapii Nerwic w Mosznej będzie kosztowała 25, a nie 39 milionów złotych. Jak wiadomo, nowe CTN ma powstać na terenie parku zamkowego, a zamek ma stać się luksusowym hotelem. Ekologiczne argumenty, że inwestycja spowoduje zniszczenie ekosystemu zabytkowego parku, nie wpłynęły na lokalizację (i tak utrudnioną przez skomplikowane stosunki własnościowe). Pacjenci woleliby kości nerwy w pięknych wnętrzach zamku, który jednak nie spełnia unijnych standardów. Budowa nowego CTN ma się zakończyć w 2015 roku. Ciekawostką polityczną jest fakt, iż dwa miesiące temu SLD „wypadło” z koalicji w sejmiku województwa właśnie z powodu... kwestionowania zbyt wysokich kosztów budowy nowego CTN. ■

Wiejski dom kultury po remoncie

SZYBOWICE. Za kwotę niemal 1 mln 200 tysięcy złotych przebudowano Wiejski Dom Kultury w Szybowicach w gminie Prudnik. 400 tysięcy złotych władze gminy uzyskały z unijnego Programu



WDK w Szybowicach

Rozwoju Obszarów Wiejskich. Dom kultury w Szybowicach dysponuje obecnie m.in. dużą salą spotkań z tarasem oraz zapleczem kuchennym i sanitarnym. – Prowadzimy zajęcia z aerobiku, tańca towarzyskiego i tenisa stołowego. Jest także grupa kulturystyczna – informuje Marian Wicherek, kierownik WDK. Z domu kultury korzystają także stowarzyszenia oraz instytucje działające we wsi, takie jak szkoła, OSP, Rada Sołecka. Organizowane są tam również wesela czy imprezy okolicznościowe.

Festiwal transmitowany w TVP

ROZRYWKA. Najstarsi górale chyba nie są w stanie przewidzieć, co będzie z tegorocznym Krajowym Festiwalem Piosenki Polskiej w Opolu. Prezydent miasta przywiózł z centrali TVP niedobre wieści. Telewizja żąda ponad miliona złotych od Opola za transmisję koncertów. Dwóch koncertów, ponieważ koncertu w niedzielę TVP nie chce już transmitować. Prezydent Zembaczyński usłyszał w Warszawie, że telewizja może zorganizować imprezę w innym mieście, jeśli Opole nie

przystanie na warunki dyktowane na Woronicza. Co prawda, to prawda. Imprezę promującą telewizyjną ramówkę oraz bohaterów wybitnych seriali realizowanych przez TVP – a tym przecież stał się ubiegłoroczny festiwal – można zrobić gdziekolwiek. Na rozmowy z innymi stacjami telewizyjnymi jest za późno. Wygląda więc na to, że Opole – jak się dawniej mawiało dumnie: stolica polskiej piosenki – dołoży do festiwalu więcej niż planowany w budżecie miasta milion.

Nowa galeria w muzeum

KULTURA. Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu wzbogaciło się o galerię wystawienniczą, która powstała przy opolskiej siedzibie muzeum (ul. Minorytów 3). Na inaugurację galerii zaprezentowano w niej

wystawę pt. „W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu”. Można na niej zobaczyć sceny z życia obozowego w formie komiksów i rysunków satyrycznych. Wystawa jest otwarta do 28 lutego.



Magdalena Kruk-Kuchcińska z CMJW prezentuje wystawę i nową galerię

Stateczkiem po Odrze?



„Blucity Queen” gościła już w Koźlu w ubiegłym roku

KĘDZIERZYN-KOŹLE. Najprawdopodobniej już w połowie kwietnia będzie można wyruszyć w rejs po Odrze w Koźlu. Jeszcze dokładnie nie wiadomo, po jakich trasach będzie pływał dwupokładowy statek wycieczkowy „Blucity Queen”, który jest w stanie pomieścić na pokładzie 60 osób. Brane są pod uwagę rejsy zarówno w górę

biegu rzeki (do Ciska), jak i w jej dół (do Januszkowic). Obecnie statek jest remontowany. „Blucity Queen” gościła już na Odrze w Koźlu podczas ubiegłorocznych Dni Twierdzy Koźle. Plany prywatnych przedsiębiorców zamierzających uruchomić turystyczne rejsy po Odrze wspiera prezydent miasta.

Nie będzie pieniędzy na wały



Czy ulicami Bierawy znów popłynie Odra?

REGION. Nie dostaniemy pieniędzy z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej m.in. na odbudowę wałów przeciwpowodziowych Odry na opolskim Metalchemie i w Bierawie. Rzecznik NFOŚiGW twierdzi, że wnioski z województwa opolskiego dotarły do Warszawy jako jedne z ostatnich, kiedy rozdysponowano już pułę 340 milionów zł na usuwanie skutków powodzi. Dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych, który składał wnioski, twierdzi, że jest jeszcze szansa uzyskania środków z NFOŚiGW na

naprawienie zniszczonych wałów w Bierawie. Wojewoda rozpoczął starania o pieniądze z rezerwy celowej ministra spraw wewnętrznych i administracji.

GOŚĆ OPOLSKI

opole@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole,
ul. Koraszewskiego 7-9

TELEFON/FAKS (77) 454 64 72

REDAGUJA:

Andrzej Kerner – dyrektor oddziału,
Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Miś,
ks. dr Tomasz Horak – asystent kościelny

Między Słowami



Biblia

Ks. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Obietnica

Obietnica w Nowym Testamencie to tylko z pozoru zwykłe, codzienne słowo. Po grecku brzmi „epangelia”. Odnajdujemy w nim ten sam rdzeń, który tworzy słowo „ewangelia”. Wyrażenie „obietnica” często występuje w listach św. Pawła i ma tam swoje szczególne znaczenie. Jest to termin, który nawiązuje do tematu nadziei: Bóg wypełnia to, co przyrzeka, co obiecuje. Wszystkie dawne proroctwa, a także Jezusowe zapewnienia są niejako zawarte w pojęciu tak rozumianej obietnicy. Odnajdujemy tu jakąś symetrię: obietnica (epangelia) przekształca się w dobrą nowinę (ewangelia). A dobra nowina jest nie tylko głosem jakiegoś orędzia, jest nie tylko słowem, ale mocą, jest nową rzeczywistością, która już na naszych oczach, z naszym współudziałem, realizuje się w świecie. Przekład nie jest w stanie oddać gry słów i ukierunkowania myśli autora i czytelników. Sam termin podkreśla bardzo mocno darowisko Bożych darów, często przeciwstawianą starotestamentalnej postawie uczynków i płynących z nich zasług. Przedmiotem tak rozumianej obietnicy jest odpoczynek, królestwo, życie, Zbawiciel, Duch Święty. Wreszcie wszystkie obietnice, co jest ważne, znalazły swoje „tak” w Jezusie.

OTWÓRZ

Rz 4,13-20; HBR 4,1NN.



KADR Z FILMU „LUDZIE BOGA”

Zapraszamy do kina

Ludzie Boga

Mamy 5 podwójnych zaproszeń dla czytelników „Gościa Opolskiego” na pokaz znakomitego filmu, który zdobył grand prix na ubiegłorocznym festiwalu w Cannes.

W piątek i w sobotę, 25 i 26 marca, w opolskim kinopleksie „Helios” (plac Kopernika, galeria „Solaris”) Radio Plus Opole organizuje pokazy filmu „Ludzie Boga”. O filmie obszernie pisał GN. Krótko: film opowiada prawdziwą historię 7 mnichów z klasztoru

trapistów w Tibhirine. W marcu 1996 roku zostali porwani przez ekstremistów z Islamskiej Grupy Zbrojnej. Dwa miesiące później zostali zabici. Mnisi otrzymywali ostrzeżenia, a władze państwowe i kościelne doradzały opuszczenie klasztoru. Trapiści – nie bez wa-

hań – pozostali jednak na miejscu. Nie dali się zastraszyć ani poddać duchowi niechęci do muzułmanów, wśród których żyli, z którymi łączyły ich serdeczne więzi. „I ty, przyjacielu ostatniej minuty” – zwracał się w testamencie do swojego zabójcy Christian de Chergé, przeor klasztoru. O tej niezwykłej historii opowiada film Xaviera Beauvois, który zdobył grand prix w Cannes w roku 2010 i bił rekordy popularności we francuskich kinach. Dla pierwszych 5 czytelników, którzy zadzwonią (tel. 77 454 64 72) z prawidłową odpowiedzią na pytanie, w jakim kraju toczy się akcja filmu, mamy podwójne zaproszenia na film. **k**

Opolscy fideidoniści

Misja Togo

Dzięki internetowi mamy szansę być bliżej naszych misjonarzy.

Informowaliśmy już o stronie internetowej (www.misjonarze.opole.pl) poświęconej opolskim księżom pracującym w krajach misyjnych (tzw. księża fideidoniści). A teraz przysłała kolej na strony internetowe prezentujące pracę poszczególnych

misjonarzy. Pionierem w tej dziedzinie wśród naszych misjonarzy jest ks. Robert Dura, pochodzący z Dobrej k. Krapkowic, od 15 lat pracujący w Togo, od 5 lat proboszcz parafii św. Antoniego w Tchambie. – Ks. Robert od dawna nosił się z zamiarem utworzenia własnej strony internetowej. Podczas niedawnego urlopu w rodzinnych stronach

natknął się na prowadzoną przeze mnie stronę parafialną i poprosił o pomoc – informuje Sebastian Riedel z Zieliny, który wraz z kolegą informatykiem Markiem Stankalą w ciągu 16 dni stworzył witrynę internetową „Misja Togo. Praca misyjna ks. Roberta Dury”, która od 14 stycznia mieści się pod adresem: www.misja-togo.com. Znajdziemy tam m.in. bogatą galerię zdjęć z misji Tchamba i okolic, zapiski z życia misjonarza prowadzone od roku 2000, informacje na temat Togo oraz misji prowadzonej wśród jego mieszkańców. – Takiej frajdy przy tworzeniu strony internetowej jeszcze nie miałem. Będziemy stale aktualizować i poszerzać zawartość strony. Zrobiliśmy to dla sprawy misji, a rosnąca liczba odwiedzin witryny

cieszy nas z dnia na dzień – dodaje Sebastian Riedel.

Ks. Robert Dura z parafianami

k

ROBERT DURA

SPOŁECZEŃSTWO.

Część życia spędzili na walizkach, wierząc, że wszystko się odmieni i znowu wrócą do siebie.

Dzisiaj o tamtych czasach więcej mówią pamiętki niż oni sami.

tekst i zdjęcia

TERESA SIENKIEWICZ-MIŚ

t sienkiewicz@goscniedelny.pl



Kresowianie symbolicznie zamieszkałi w chacie ze Starego Lasu

Kresowianie w śląskiej izbie

Za późno zaczęto interesować się Kresowianami. I to nie tylko na Opolszczyźnie uważa Magdalena Górniak-Bardzik z Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu-Bierkowicach,

która od 2006 roku intensywnie gromadzi wiedzę, pamiętki, dokumenty i przedmioty przywiezione z Kresów Wschodnich. To prawda, że przez blisko 60 lat na temat przesiedleń z dawnych ziem

II Rzeczypospolitej nie można było prowadzić prac badawczych, robić wystaw czy oficjalnie gromadzić pamiętek, podobnie jak nie mówiono i nie pisano prawdy o wysiedleniach z Opolszczyzny, o prawdziwym obliczu polonizacji jej mieszkańców, weryfikacji i dramacie Ślązaków zmuszanych do opuszczenia swoich stron rodzinnych. Domy wysiedlonych mieszkańców Opolszczyzny zajmowali wysiedleni z Kresów Wschodnich II RP.

Jak podaje Magdalena Górniak-Bardzik w wydawnictwie „Kresowianie na Opolszczyźnie 1945-1947 r.”, pierwsza grupa przesiedleńców przybyła w marcu 1945 roku. Do 10 maja tego roku na Śląsk Opolski przyjechało 40 transportów z ponad

27 tysiącami osób. Według spisu powszechnego przeprowadzonego w 1950 roku, w woj. opolskim mieszkało ponad 180 tysięcy osób, które określono jako przybyłe z ZSRR; jak trzeba było się domyślić, byli nimi przesiedleńcy z Kresów Wschodnich i ci, którym udało się wrócić z Sybiru. Najwięcej Kresowian osiadło w powiatach głubczyckim, nyskim, prudnickim i kluczborskim, najmniej – w oleskim, strzeleckim i opolskim, nie licząc miasta Opola, w którym zamieszkało ponad 17 tys. Kresowian, co stanowiło niemal połowę ówczesnej ludności. Masowe przemieszczenia ludności z obszaru przedwojennych województw wschodnich Polski na zachód trwały do 1947 roku. Wobec znacznych sprzeczności i niejasności dokumentacji przesiedleńczej nie jest możliwe podanie dokładnej liczby przesiedlonych, oscyłu-



Magdalena Górniak-Bardzik prezentuje fotografie Stanisława Bobera



Magdalena Górniak-Bardzik przed typowym śląskim kredensem
PO PRAWIEJ: W sieni obok kożucha wisiała lampa i koromysło, które – jak się okazało – nie było już potrzebne, bo studnie czy pompy stały blisko domu
PONIŻEJ: Sypialnia



ją one – jeśli chodzi o terytorium całej powojennej Polski – między 1 087 858 a 1 243 222.

Historia utrwalona na fotografiach

Trudy podróży towarowymi wagonami, przestoje, kradzieże, choroby, kilkutygodniowe oczekiwania na torach – bo dalsza jazda ze względów technicznych czy organizacyjnych była niemożliwa – wracają do dzisiaj w wspomnieniach raczej już tych najmłodszych uczestników wymuszonej „Jałtą i Poczdamem” podróży w nieznanie. Niewiele pozostało z tych czasów materiałów dokumentacyjnych. Stąd intensywność w poszukiwaniu jakichkolwiek pamiątek, zwłaszcza fotografii, jest wielka. Zdarza się, że jedno zdjęcie pojawia się na kilku wystawach w Polsce odmiennie identyfikowane i opisywane. Realizatorce opolskiej wystawy udało się pozyskać unikatowe fotografie Stanisława Bobera, znanego w powojennym opolskim środowisku artystycz-

nym fotografika i malarza. Mimo że fotografowanie transportów przedsięwzięcia było zabronione, Bober – który był nie tylko przesiedleńcem ze Stanisławowa, ale też artystą – pozwolenie otrzymał. Jego fotografie eksponowane w stodole sąsiadującej z częścią mieszkalną chałupy ze Starego Lasu, zrobione podczas dziewięciodniowego postoju w Ligocie k. Katowic, w lipcu 1945 roku, w pełni obrazują trudy podróży do „nowej ojczyzny”. Zdjęciom towarzyszy tekst informacyjny w języku polskim, niemieckim i angielskim przybliżający problematykę przesiedleń ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski w latach 1944–1947 oraz mapa z zaznaczonymi kierunkami przemieszczeń.

Siedzieli na walizkach

Wystawa „Kresowianie na Opolszczyźnie 1945–1947” jest pierwszą ekspozycją w Muzeum Wsi Opolskiej prezentującą kulturę ludności Śląska Opolskiego o kresowym rodowodzie. Znajduje się

na niej ponad 400 eksponatów. Ale nie jest to typowa prezentacja zebranych w ciągu blisko pięciu lat przedmiotów i dokumentów. Magdalena Górniak-Bardzik, badaczka kultury kresowej, postanowiła nie tylko pokazać kulturę materialną zachowaną do tej pory przez rodziny Kresowian, ale przywrócić realny obraz życia przesiedleńców na Opolszczyźnie. Ukazać, jak zadowolili się oni w domach dopiero co opuszczonych przez Ślązaków i Niemców, jak akceptowali pozostawiony sprzęt, meble, maszyny rolnicze. Wprawdzie, jak stwierdza autorka wystawy i badaczka osadnictwa powojennego w powiecie nyskim, ze szczególnym uwzględnieniem wsi Stary Las, często zastawali oni mieszkania puste, a gospodarstwa z rozszabrowanym sprzętem rolniczym.

Zgodnie ze scenariuszem wystawy, ekspozycja zaimprovizowana została w autentycznej chałupie przeniesionej na teren muzeum w 1972 r. ze Starego Lasu, w której do roku 1970 mieszkała przedwojenna właścicielka, zweryfikowana Marta Thim. Urządzono jej pomieszczenia podstawowym, prostym, typowo śląskim, czy jak kto woli: poniemieckim, sprzętem: łóżkami, szafą, kredensem, stołem z krzesłami. I uzupełniono całe wyposażenie przedmiotami Kresowian, a czas zatrzymany w tych wnętrzach to lata 1945–1947, czyli okres osadnictwa i czas siedzenia na walizkach, kiedy to niepewność i myślenie o powrocie do swoich rodzinnych stron towarzyszyły Kresowianom nieustannie.

Co przywieźli ze sobą

Repatrianci i przesiedleńcy w głównej mierze z województwa

tarnopolskiego, z okolic Skalatu, Brzeżan, Trembowli, Tarnopola, Stanisławowa i Lwowa przybywali z ziem wyniszczonych okupacją i działaniami wojennymi, dlatego nie byli w stanie zabrać ze sobą większej ilości inwentarza ani dobytku. Przywozili głównie zwierzęta: krowy, kozy, ptactwo, rzadziej konie i świnię. Oprócz prostych narzędzi rolniczych, wzięli też sprzęty do uprawy i obróbki lnu i konopi, kołowrotki, maszyny do szycia, wyposażenia warsztatów rzemieślniczych. Uciekający przed pogromami ukraińskich band nacjonalistycznych, przyjeżdżali bez niczego. To, co można było zabrać ze sobą, było określone zarządzeniem Urzędu Generalnego Pełnomocnika Rządu do spraw Repatriacji. Gdy już znaleźli się w poniemieckim domu w miejsce zastanych obrazów, które wnosili do mniej eksponowanych pomieszczeń, wieszali swoje, zabrane z tzw. świętego kąta. Umieszczali osobiste pamiątki, rodzinne fotografie i dokumenty, które, jak mówi Magdalena Górniak-Bardzik, wprowadzały atmosferę zadowolenia, odwoływały się do rodzinnych tradycji, historii, losów, stawały się bardzo konkretnym, materialnym łącznikiem między dawnymi i nowymi czasami. W izbach ustawiali tradycyjne skrzynie wianne wypełnione lnianymi i konopnymi prześcieradłami, ręcznikami, obrusami, narzutami. Nie wiadomo dlaczego rozsuwano małżeńskie łóża i wieszano nad nimi własne zawieszki i kilimy. Zdarzało się, że wyburzano piec kaflowe i stawiano piec z miejscem do spania – zauważa autorka wystawy. W każdym domu osadnika w szafie czy na wieszaku w sieni wisiał kożuch, spodnie zwane „rajtkami”, płócienne halki damskie. Obok naczyń poniemieckich stawiano swoje miski, garnki, a w komorze nazywanej przez przesiedleńców „komirczynką” przechowywano cebryki, kociuby, niecki, sita, glińiane „hladuszczyki” do zakwaszania mleka, masielnice, worki z mąką, kaszą, fasolą i grochem. Przesiedleńcy rozpoczynali nowe życie, pełne obaw i nostalgii za tym, co utracili. Nie wiedzieli, że pozostaną tutaj na zawsze, a ich doświadczenia wzbogacą wielokulturową przeszłość i teraźniejszość Śląska Opolskiego. ■



Światowe Dni Młodzieży

Jeszcze są miejsca

Zostało około 30 wolnych miejsc na wyjazd do Madrytu na Światowe Dni Młodzieży.

Grupy z Gamowa, Prudnika i Nysy są już skompletowane. Zostały jeszcze miejsca w grupach organizowanych w Opolu, Kędzierzynie-Koźlu i Raciborzu – informuje ks. Edmund Pośpiech, diecezjalny koordynator ŚDM. Młodzież z diecezji opolskiej poleci samolotem do Hiszpanii 15 sierpnia. Od 15 do 22 sierpnia będzie uczestniczyła w ŚDM i spotkaniach z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Od 22 do 25 sierpnia planowany jest pobyt nad Morzem Śródziemnym, a następnie powrót autokarem do Polski. Cena całości 280 euro i 600 złotych. W cenie: przelot i przejazd, wyżywienie i zakwaterowanie oraz pakiet A uczestnika ŚDM (m.in. PASS, plecak pielgrzyma, bilet komunikacji miejskiej w Madrycie). Z diecezji opolskiej do Madrytu uda się 250 młodych. – Naprawdę warto się wybrać. To wielkie, głębokie przeżycie duchowe i doświadczenie Kościoła powszechnego – zachęca ks. Pośpiech. Chętni mogą się kontaktować z duszpasterzami młodzieży koordynującymi wyjazd: ks. Adrian Bombelek, kom. 602 458 147, ks. Wojciech Czekala, kom. 603 801 374, ks. Łukasz Knieć, kom. 505 804 634, ks. Andrzej Majcherek, kom. 500 119 619, ks. Arnold Nowak, kom. 77 543 23 85. Więcej na stronie: www.sdm.diecezja.opole.pl

■ R E K L A M A ■

 <p>107,9 FM OPOLE</p> <p>www.plus.opole.pl</p>	<p>Opole 107,9 FM Kędzierzyn-Koźle 89,6 FM Góra św. Anny 89,6 FM Nysa 96,7 FM Racibórz 87,8 FM</p>
	<p>Antena tel.: 77 45 66 777 Marketing i Promocja tel.: 77 45 38 383</p>

Policja ostrzega

Głos wnuczka (fałszywy)

– Mimo naszych wielokrotnych akcji medialnych, ostrzeżeń i apeli o ostrożność, **osoby starsze, często samotnie mieszkające, wciąż dają się nabierać i oszukiwać** – mówi podinsp. Anna Wawrzczak-Gazda, naczelnik Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Opolu.

Najświeższa sprawa: rozpoczyna się proces trojga oszustów, którzy wpadli w Kędzierzynie-Koźlu. Prokuratura oskarża ich o 11 wyłudzeń na sumę 94 500 złotych. Najwyższa jednokrotnie wyłudzona kwota to 28 tysięcy złotych. Przystępcy działali metodą „na wnuczka”. – Czasem jest to wnuczek, kiedy indziej siostrzeniec czy bratanek. W ostatnich latach mieliśmy kilkanaście takich spraw – mówi nadkom. Maciej Milewski, rzecznik prasowy opolskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji. Oszuści wyszukują osoby starsze i próbują nawiązać z nimi kontakt. – Czasem wykonują dziennie po kilkaset telefonów, rekordzista przyznał, że jednego dnia telefonował do 500 osób – informuje nadkomisarz. Szukają haczyka, próbują nawiązać kontakt.

Tacy oszuści to ludzie sprytni, mający psychologiczne zdolności, by omotać starszego człowieka. – Jeśli uda się im nawiązać kontakt i przekonać o nagłej potrzebie pożyczki spowodowanej oczywiście jakimś dramatycznym wydarzeniem losowym, pozostaje już tylko drugi krok: umówienie terminu i miejsca odbioru pieniędzy – tłumaczy nadkom. Milewski. Oczywiście nigdy w takiej sytuacji dzwoniący „wnuczek” czy „siostrzeniec” nie może odebrać pieniędzy sam. Wysła więc kogoś „zaufanego”, przyjaciela etc. Dlaczego ludzie dają się tak łatwo nabierać i są w stanie przekazywać wielkie kwoty pieniędzy osobom, których zupełnie nie znają? – Ponieważ nasza kultura jest wręcz zbudowana na zaufaniu do drugiego człowieka, zwłaszcza członka rodziny. Mocno

ANDRZEJ KERNER

Przestępcy wykonują setki telefonów dziennie, by trafić na osobę podatną na manipulację psychologiczną

także zakorzeniona jest w nas chęć pomagania drugiemu w potrzebie – mówi rzecznik. A dlaczego babcie czy dziadkowie nie potrafią rozpoznać głosu wnuczka? – Przestępcy szukają osób, które mają rzadki kontakt z wnukami. Do tego dochodzi wiek: problemy ze słuchem i ogólnie biorąc – z kontaktem z otoczeniem. Jeśli osoba, do której dzwoni udający wnuczka zaczyna wykazywać jakieś wątpliwości czy mieć podejrzenia, rozmowa natychmiast się urywa – tłumaczy nadkom. M. Milewski. Jaka rada na takich wyłudzaczy? Za wszelką cenę starać się sprawdzić, czy to rzeczywiście wnuczek dzwonił. Wystarczy przecież telefon do rodziny czy do samego wnuka. – I nigdy nie przekazywać pieniędzy osobom nieznanym – podkreśla rzecznik opolskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji. **k**

Konferencja o roli edukacji integracyjnej

Razem, a nie obok

Pod hasłem „Chcesz pomóc – poznaj i zastosuj współczesne metody terapeutyczne” 1 kwietnia w PSP nr 5 (Opole, ul. Hubala 2) odbędzie się druga konferencja z cyklu „Żyć razem, a nie obok siebie” organizowana przez Zespół Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Opolu, a adresowana do nauczycieli, terapeutów, psychologów, pedagogów i rodziców. W części wykładowej, która potrwa od godz. 9.00 do 13.00, ks. Łukasz Piórkowski opowie o odpoczynku jako funkcji twórczego radzenia sobie ze stresem, Robert Kozłowski – o innowacyjnych metodach diagnozowania i treningu pacjentów z zespołem

nadpobudliwości psychoruchowej, Katarzyna Lotkowska – o programie „Żywa edukacja”, a Anna Giżycka-Gniłka o wpływie integracji sensorycznej na rozwój dziecka. Natomiast w części warsztatowej (od 13.30 do 15.00) przećwiczone zostaną praktyczne zastosowania dgoterapii, tablicy interakcyjnej, diagnozy i terapii metodą Tomatisa, a także gry na bębnach jako metody, która jest przydatna w terapii dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Zgłoszenia przyjmowane są do 1 marca, a szczegóły konferencji i formularz zgłoszenia podane zostały na stronie: www.psp5.opole.pl. **■**

Biskup Andrzej Czaja wspomina śp. abp. Józefa Życińskiego

Pasterz, intelektualista, człowiek

Wspominam abp. Józefa Życińskiego z czasów lubelskich przede wszystkim jako pasterza. To był ktoś, na kim można było się oprzeć, do kogo można było pójść po radę nie tylko w sprawach naukowych czy kościelnych, ale także w sprawach ludzkich. Można było znaleźć jego poradę również w sprawach trudnych. Arcybiskup Życiński nie bał się jasnych decyzji i sformułowań. To był człowiek myślący bardzo samodzielnie, twórczo i krytycznie. A przy tym nie stracił wrażliwości na biedę człowieka. Przypominam sobie parę takich sytuacji, w których chodziło o trudne sprawy personalne. Zawsze umiał rozróżnić grzech człowieka od samego człowieka. Starał się jasno, po imieniu, nazywać zło, którego dany człowiek – myślę akurat o księdzu – się dopuścił. A jednocześnie traktował go jako grzesznika – człowieka, który ma prawo powstać.

Dla mnie to był zawsze tytan pracy. Być może właśnie pracował aż do przesady, ale było to niesione duchem wielkiej odpowiedzialności za posługę, którą przyjął, i za Kościół, któremu

posługiwał. Pojmował to jako swoją odpowiedzialność przed Panem Bogiem.

Był jednym z największych intelektualistów w Kościele w Polsce. Wszechstronnie wykształcony, o ogromnym potencjale nie tylko intelektualnym, ale również osobowościowym. Ten potencjał nie został zakopany, ale był stale rozwijany. To był biskup, który otrzymał od Boga pięć talentów – być może dany był mu nawet szósty – i tych talentów nie zakopywał. Rozwijał je swoją pracowitością i ogromnym poczuciem odpowiedzialności. To były motory, które nie pozwały mu ustać w drodze.

Po raz pierwszy spotkałem go, będąc jeszcze w seminarium, gdzie przyjechał na zaproszenie ks. prof. Ryszarda Kijowskiego. Mówił do kleryków na temat filozofii procesu Alfreda N. Whiteheada z tak niezwykłą swadą i lekkością, że objawił mi się jako człowiek niesamowitego intelektu. A potem spotykałem go już w Lublinie. Po raz pierwszy w zakrystii przed Mszą św., w ramach Tygodnia Eklezjologicznego. Wszyscy księża podchodzili i całowali pierścień arcybi-



Arcybiskup Józef Życiński podczas ingresu bp. Andrzeja Czaja

skupa, który od paru miesięcy był pasterzem metropolii lubelskiej. Mnie, jako kapłanowi diecezji opolskiej, nawet to na myśl nie przyszło, bo u nas ten obyczaj za arcybiskupa Nossola nie był pielęgnowany. Więc nie ucałowałem tego pierścienia. Arcybiskup Życiński zapytał: – A ksiądz to z jakiej diecezji? – Z opolskiej – odpowiedziałem. – A to widać – odpowiedział żartem ksiądz arcybiskup. Potem spotykaliśmy się wielokrotnie przy różnych okazjach naukowych. Nie tylko w auli podczas kongresów czy dyskusji. Służył nam – Kołu Naukowemu Teologów – radą, pomagał w zapraszaniu wybitnych ludzi. Bardzo lubił spotykać się ze studentami. Miłe były także spotkania w konwiktach np. przy okazji opłatka, kiedy ukazywał swoje mniej znane publicznie oblicze, pełne ciepła, dobroci, wielkiej troski o każdego kapłana, który mieszkał w konwiktach.

OPR. ak

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”

Nowi stypendyści

Biskup ordynariusz Andrzej Czaja **spotkał się ze stypendystami** Fundacji DNT i ich rodzicami.



W roli gospodarzy spotkania stypendyści-studenci Uniwersytetu Opolskiego: Wojciech Jagiełło, Beata Stelmach, Anna Łukaszek, którzy witali swoich kolegów i ich rodziców

Przyjechali z całej diecezji. Najpierw uczestniczyli we Mszy św. sprawowanej w kościele seminarysto-akademickim pw. św. Jadwigi Śląskiej – uroczystej koncelebrze przewodniczył i homilię wygłosił bp Andrzej Czaja, a służbę liturgiczną pełnili stypendyści. Modlili się za przyjaciół i dobrodziejów fundacji, za rodziców, wychowawców i nauczycieli, aby swoją postawą zachęcali ich do stawiania sobie wysokich wymagań na miarę prawdziwych uczniów Chry-

stusa. Podczas spotkania w auli seminarysto-akademickiej ksiądz biskup pogratulował i wręczył okolicznościowe dokumenty nowym sześciu stypendystom Diecezjalnego Funduszu Stypendialnego: Rafałowi Matyskowi, Annie Nowak, Soni Piolorz, Emilii Sordon, Dominice Rusnarczyk i Róży Pustelniak. Ta grupa zdolnych młodych osób powiększy liczbę dotychczasowych naszych diecezjalnych stypendystów tworzących wspólnotę blisko stu osób. Ksiądz biskup wręczył także nominacje członkom nowej Diecezjalnej Komisji Stypendialnej na lata 2010–2015. W jej skład wchodzi: ks. Krzysztof Matysek – przewodniczący, ks. Krzysztof Trembecki, s. Mirosława Potyra ISSM, Dorota Mazur, Barbara Murza, Eliza Nowak, Piotr Dobrowolski.



opowieści

S. DOLORES DOROTA ZOK SSPS

dorkazok@gmail.com

Ubodzy duchem

W wielkim świecie mediów i konkurencji nikt nie chce pozostać bez ostatniego słowa. Każdy wie lepiej... Wszyscy chcą być na pierwszym miejscu, za wszelką cenę. Jestem wartościowy, jeśli potrafię pokazać, że coś znaczę, czegoś się dorobiłem, może mam dwa domy, ważne stanowisko albo tytuły naukowe... A w tym samym czasie inni ludzie ciągle szukają pomocy, by móc się w tym wielkim świecie utrzymać... Jedni siłą zwyciężają nad innymi ludźmi, a drudzy wołają wszystko dawać z siebie, wierząc, że Bóg zawsze wie, co dla nas najlepsze...

W Afryce życie wygląda trochę inaczej niż w wielkim, konkurującym o znaczenie świecie. Ludzie naprawdę wierzą, że wszystko w ich życiu zależy od NIEBIOS... Jeśli bardzo pada, to są pewni, że było im to potrzebne. W ostatnim czasie z powodu ulewnych deszczy wielu tutejszych ludzi straciło swoje małe domki. Ale nie było słychać, że ktoś się załamał psychicznie z tego powodu... Wiedzieli, że kiedy zrobią wszystko, co w ich mocy, Bóg zajmie się resztą. Znalazło się wielu ludzi, którzy zaoferowali swoją pomoc. I każdy w tych prostych gestach widział Boga i jego Miłość! W naszych kaplicach nikt nie słyszał narzekania, ale wdzięczność... Wieczorem w jednej z naszej wioski przemówił Wódz: „Dobre ręce pomagających są jak stajenka betlejemka rodząca Boga i dająca Go dalej... On zabiera, On daje. A naszym zadaniem jest dziękować! I nic więcej”. Nasz lekarz jest jednym z najbardziej znanych w całym dystrykcie. Ludzie go cenią za umiejętność i za to, że zawsze ma czas dla innych. Rozmawiając z nim, można stracić cierpliwość! On jednak tym się nie przejmując, wie, że ma w życiu czas. Rozdaje go, będąc pewnym, że jego minuty należą do STWORCY... Tylko przed Nim będzie się z nich rozliczał. Wielki człowiek – niewalczący na siłę, któremu nie zależy, by zwyciężać i być najlepszym... Daje to, co ma. Innym! Kiedy doktor gdzieś się pojawia, każdy chce być w jego towarzystwie, wiedząc, że jest w nim coś boskiego...

Ubodzy duchem są pewni Boga i tego, że tak mało zależy od nich samych w życiu... Dlatego żyją spokojnie.

Akademia Damsko-Męska

21 lutego o godz. 20 w Sali A „Łącznika” Politechniki Opolskiej (ul. Mikołajczyka 16) zainauguruje działalność Akademia Damsko-Męska – cykliczne spotkania dla studentów i młodych małżeństw. Pierwszy wykład i dyskusję poprowadzi dr Mieczysław Gucewicz, konsultor Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski. Temat: „Skąd się wziął seks, czyli on i ona od początku”.

Z Bogiem na serio

Na weekendowe spotkania dla dziewcząt z gimnazjum i szkoły średniej do Opola na Mały Rynek 5 zapraszają siostry szkolne de Notre Dame oraz ks. Krzysztof Trembecki. Najbliższe terminy: **11–13 marca, 1–3 kwietnia, 6–8 maja**. Szczegóły na www.ssnd.pl. Zgłoszenia u s. Adrianny, tel. 604 887 785.

Ferie w Muzeum

Muzeum Śląska Opolskiego zaprasza młodzież szkolną i dzieci przedszkolne z opiekunami na zajęcia organizowane w czasie ferii zimowych. **22, 23 i 24 lutego** o godz. 10 rozpoczną się spotkania nt. „O ornamentach i sztuce dekorowania”. Uczestnicy poznają różne rodzaje ornamentów, a następnie będą projektować własny i ozdobią ramkę do obrazu. Wejściówka 5 zł. Materiały i narzędzia zapewni muzeum.

zaproszenia



Wielka orkiestra kalwaryjska

Dla muzyków kościelnych

Tegoroczny Wielkopostny Dzień Skupienia dla muzyków kościelnych odbędzie się w dwóch miejscach. Dla rejonu raciborskiego i nyskiego **12 marca** w klasztorze Annuntiaty w Raciborzu (ul. Starowiejska 152), początek o godz. 9. Muzycy z rejonu opolskiego i kluczborskiego spotkają się **19 marca** w klasztorze sióstr szkolnych de Notre Dame w Opolu (Mały Rynek), powitanie również o godz. 9. Program: 9.00 – powitanie, kawa, sprawy organizacyjne 10.00–12.30 – część modlitwenna: I konferencja, sakrament pokuty, adoracja, Eucharystia z II konferencją, 12.30 – obiad. ■

Wśród książek

Przy Boskim sercu

To już 26 tom z cyklu o Henryka Kałuży „Nasza mała Ojczyzna”.

Tym razem na warsztacie ks. Kałuży, rekoлекcjonisty, a od niedawna również ojca duchownego księży diecezji opolskiej, znalazła się parafia w Kątach Opolskich. Czytelnik znajdzie w tej monografii zarys historii ziem śląskich, a także samej nadodrzańskiej miejscowości nazywanej w jej XIII-wiecznych początkach Kant (łac. *Canthi*). Przede wszystkim jest to jednak historia parafii, jej duszpasterzy, duchownych i sióstr zakonnych stąd pochodzących oraz ludzi zasłużonych w życiu parafii. Nie brakuje oczywiście opisu historii tutejszych obiektów sakralnych.

Autor analizuje sytuację społeczną w Kątach, począwszy od końca XIX wieku, gdzie trzeba

szukać początków powstania parafii. Z zainteresowaniem czyta się historię początków nazizmu we wsi i sprzeciwu proboszcza wobec poczynania miejscowej NSDAP. Dramatyczny – choć siłą rzeczy fragmentaryczny – jest opis ośmiotygodniowego pobytu Armii Czerwonej w Kątach w roku 1945. Autor nie ukrywa, że specjalnym powodem, dla którego książka powstała, było 40-lecie posługi duszpasterskiej ks. prałata Gerharda Sobotty, który w ubiegłym roku przeszedł na emeryturę. „Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kątach jest mi szczególnie bliska. Przede wszystkim dlatego, że posługiwał w niej (...) mój drogi przyjaciel od dzieciństwa wprost lat – ks. prałat Gerhard Sobota” – pisze we wstępie ks.

abp Alfons Nossol, który był częstym gościem w parafii i sam nazywa siebie „niemal drugim duszpasterzem”. **ak**

O. Henryk Kałuża SVD, „Przy Boskim sercu...”. Dzieje parafii i kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kątach Opolskich, Nysa 2010, ss. 214.

